

Kuryer Poznański.

Nr. 134.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 14 czerwca 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z dołożeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. Drukarnia J. Leitgeb. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havaas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku szóstociałowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 13 czerwca.

W braku wiadomości z teatru wojny zajmuje się prasa prawie wyłącznie ostatnimi dyplomatycznymi rokowaniami pomiędzy Anglią a Rosją, podjętymi celem zabezpieczenia na wszelki wypadek interesów angielskich na Wschodzie. Sprawa ta coraz bardziej się wyjaśnia. Owoż piszą o tym z Petersburga do Pol. Corr., że wieści, jakoby moskiewski ambasador w Londynie, hr. Szawałow, wręczył angielskiemu gabinetowi półurzędową notę kanclerza ks. Górczakowa, są nieuzasadnione i dodaje, że na ostatnią notę hr. Derby, uznaną co do formy dyplomatycznej za niezwykłą i za ostrą, dotychczas jeszcze nie odpowiedziano. Hr. Szawałow doniósł przy sposobności swęj podróży szczegółowo o interesach angielskich, które już zresztą znano z mowy sekretarza stanu Crossa, i wrócił z instrukcjami upoważniającymi go do oświadczenia, że Moskwa w żadnym razie nie myśli nie takiego przedsięwzięcia, coby dotyczyło kanału Suezkiego i Egiptu. Instrukcje te ograniczały się tylko na upoważnieniu do tego oświadczenia. O półurzędowej notcie nie tutaj nie wiadomo a do wydania okólnika, o którym mówią, nie masz również powodu. Atoli możliwem jest, że Moskwa skorzysta z okazji po przejściu Dunaju, co niebawem nastąpi, aby objawić na nowo swe usposobienie. Tyle korespondent Pol. Corr., który podaje w wątpliwą istnienie jakiegokolwiek pisma, a zdaje się chcieć wzmocnić, że hr. Szawałow ustnie tylko ma zapewnić rząd angielski, że Rosja o kanale Suezkim ani Egiptem nie myśli. Do Köln. Ztg. telegrafują z Berlina, że jak się domyślano, odpowie z Górczakowa jest wprawdzie uprzejma i uspokoi się stara wszelkie obawy, w kwestyi jednak Dardanelów i Carogrodu jest tak elastyczną i dwuznaczną, że żadnych pewnych zobowiązań nie wyraża. Pewne tylko zaręczenia daje Górczaków w sprawie kanału Suezkiego, Egiptu i zatoki Perskiej. Wszelkie jednak zaręczenia rosyjskie tyle mają wartości, pisze pewien dziennik, co papiery tureckie. Odkad w jesieni 1875 roku Rosja pierwsze miny, założone w Bośni i Hercewinie, wysadziła w powietrze, odtąd postępowanie Rosji jest tak dwuznaczne, czynny jej tak są niezgodne z zapewnieniami, że nie tylko w Londynie ale nawet nigdzie na świecie w jej obietnicę nikt nie wierzy. Dziwić się zatem należy, jak mogą rozmaite dzienniki a nawet Prov. Corr. berlińska wywodzić z tego wnioski, że na chwilę pokój zapewniony. Anglia przecież podobnymi słizkimi obietnicami uspokoić się nie może, zwłaszcza że Carogród i Dardanle tyle mają dla niej znaczenia co kanał Suezki. Tym większa nieufność budzi się musi, że polityka rosyjska ma głowę Janusa. Twarz zwrócona ku Zachodowi technie pokojem i umiarkowaniem; zwrócona na Wschód, we własne wnętrze jest wojenna i wcale nie skromna. Podczas kiedy Rosja wobec mocarstw zapewnia, że wojna jej żadnego innego nie ma celu jedno polepszenie losu chrześcian w Turcyi, cała prasa rosyjska zupełnie inaczej przemawia. Kiedy popłynęła krew moskiewska, woła ona, Rosja nie może zadowolnić się tym, czego żądała poprzednio. Cele wojny musi rozszerzyć. Tylko nie zgnył pokój! Lud rosyjski gotów jest do wszelkich ofiar, jeżeli za to stosowną zyska nagrodę. Kwestya wschodnia musi być raz na zawsze rozstrzygnięta. Now. Wrem. sztyt sobie po prostu z pokoju honorowego. Czytamy tam:

Pokój honorowy byłby tylko łutem, na sukni, okrywającej gnijące ciało Turcyi i nazywanej kwestya wschodnią. Armia rosyjska nie na to wyruszyła w pole, aby załatać tę suknię, lecz aby zderzyć tę dwuznaczną osłonę, pod którą Porta dysponuje o losie chrześcian. Dla stałego, trwałego pokoju ofiaruje lud rosyjski wszystko. Niema wysilenia, któregoby się chętnie nie podjął, gdyż jest rozumny i pojmuje zadanie, jakie mu historia nakłada. To zadanie jest tak nienuknione, jak śmierć; można je porzucić wtemczas tylko, kiedy się wyrzekło życia, swęj przyszłości i rozwoju wszystkich moralnych i materialnych sił. Bez morza Czarnege obejść się nie możemy. Jeżeli już raz się podnieśli, sprawę do końca doprowadzić musimy.

Now. Wrem. kończy artykuł oświadczeniem, że pokój może być zawarty w cieniu meczetu św. Zofii w Carogrodzie. Podług doświadczeń dotychczasowych wątpić nie można, że Moskwa zdobędzie Carogród, jeżeli tylko będzie mogła. Car mówi, że o zdobyczach nie myśli. Obecnie tłumaczy prasa, że nie chodzi o zdobycze w Europie, tylko w Azji. Przed niedawnym czasem rząd rosyjski zapewniał, że nie chce zdo-

być Khywy, a jednak wcielił ją do rosyjskiego cesarstwa, jak tyle innych azjatyckich chanatów. Tak samo będzie i tym razem, jeżeli tylko Europa przeszkadzać nie będzie. Korespondencya Ajencyi rosyjskiej już też dzisiaj bez ogródki zapowiada, że Rosja chce szanować drogę do Indyi, kanał suezki i Egipt, reszta zależeć będzie od militarnych ewentualności. Nadto cieszy się też korespondencya, że udział Grecyi w wojnie coraz większymi trudnościami grozi Turcyi i pomnoży komplikacye.

W Belgii liberalizm przeicył na chwilę, podnosi znowu głowę. Izba przyjęła większością głosów nowelę do prawa wyborczego, która się wcale liberalom nie podoba. Z tego powodu związek liberalów w Antwerpii postanowił wezwać federacyę liberalów, aby wszystkich swych stronników zaprosiła na zebranie do Brukseli, na któreby zredagowano prośbę do króla o odmówienie sankcyi temu prawu.

Wiedeński Fremdenblatt donosi z Rzymu, że agent rosyjski Urusów zażądał od sekretarza stanu wyjaśnienie, dla czego Stolica Apostolska zwraca się zawsze tylko do „polskich katolików”, a nie katolików moskiewskiego państwa. Urusów domagał się, aby w Watykanie używano odtąd tylko tej drugiej formy. Kardynał Simeoni odpowiedział, że odniesie się z tą reklamacyą do Ojca św. Wiadomość ta jest bardzo nieprawdopodobną, bo agent rosyjski nie ma u Stolicy Apostolskiej takiego stanowiska i znaczenia, aby się mógł odważyć na przedstawienie tego rodzaju i w tej formie.

* Dziennik wyraźnie stracił równowagę wobec wspaniałych manifestacyi ducha katolickiego w kraju naszym i puszcza wodze niechęciom i gwałtownościom, które dość długo powstrzymywał. Oto co pisze we wczorajszym swoim numerze:

Kuryer Poznański, nie mogąc zrezygnować się w sprawie adresu akademik wrocławskich na milczenie, wznawia ją w tym samym numerze, w którym na trzeciej stronie winiszuje organicyzacje z Pawłowa, iż „z własnego natchnienia strawestował pieśń „Boże coś Polskę” na hymn dla kościoła.” Kuryer prawi tu znow o liberalnym niedowiarstwie, o radykalnych demonstracyach, o szydzeniu z wiary ojców, o podbechtowaniu starszych wichryzycieli, o groszu składanym z takim trudem na naukową pomoc — powtarza słowem od początku do końca wszystkie frazesa i argumenta, któremi dotąd w smutnej tej sprawie wojował. Zrekapitulujmy w krótkich słowach przebieg tego sporu i zakresmy raz jeszcze w nim nasze stanowisko.

Co do nas, upatrujemy w uroczystości rzymskiej na cześć Mickiewicza, pominawszy nieścisłości i niedokładności historyczne, nie co innego, jak chęć oddania czci wielkiemu imieniu polskiemu. Społeczność polska w ogromnej swęj większości nie pojmuje jej również inaczej. Nie dopatruje w niej, nie chce i nie ma powodu dopatrywać obelgi rzuconej w oczy papieżstwu, widzi szlachetny zamiar przypomnienia Włochom i Europie przepomnianej już dzisiaj bardzo Polski i objawia za to, nie za co innego, autorem jej swęj wdzięczności i uznania. Ze temu, kto dzisiaj na tak odległej od kraju naszego a pokażnej zarazem widowni wspomni zaszczytnie imię Polski i wielkiego syna Polski, odpowiemy staropolskim Bóg zapłać! — jest rzecz prosta, naturalna i uczciwa, którąby, ręczymy, sam Pius IX. zrozumiał, a z pewnością nie zganił. Aby tak prostę i naturalną rzecz nie rozumieć, trzeba tylko jezuitkiej żółci i jezuitkiej logiki, która z uczciwem sercem i prostym rozumem polskim nigdy nie wspólnego nie ma. Naszą ultramontaniam, kierowników jej opinii, jej kretywych robotników gniewa i drażni, że te i owe żywy polskie wchodzą na widowni rzymskiej właśnie w sympatyczną styczność z inną aniżeli papieżkiej władzy i powagi reprezentacyą. Hinc illae lacrimae, ztąd wszystkie owe piorny o obelgach miotanych na papieżstwo, o wyszydzeniu wiary przodków i o różnych innych rzeczach, o których się nikomu nigdy nie śniło, ale które się według zwyczaju miłości chrześciańskiej ultramontanizm kłamie, że szkoda swych przeciwników ku obaluceniu łatwowiernych słuchaczy czy czytelników. Ultramontaniam korci po prostu, że ci i owi Polacy sympatycznym słowem dla p. Venturi wylamują się z pod jej komendy, którąby całe pozapapieżkie Włochy interdyktem obłożone mieć chciała. Wszystko to jednakże mniejsza, darowalibyśmy chętnie ultramontaniam jej żal z powodu zmian zaszłych we Włoszech, rozumiemy jej z jej stanowiska chęć odzyskania tego, co władza świecka papieżka na nich straciła, jakkolwiek choćby tylko fakt uroczystego obchodu 50-letniego jubileuszu biskupstwa Piusa IX. dowodzi, iż duchowa i kościelna powaga papieżstwa nie na nich i przez nie nie ucierpiała. Odkad jednakże cała sprawa z dziedziny zatargu partyjnego schodzi na poziom wprost co najmniej nieszlachetności, za której popelnienie patronowie i autorowie wskazówek, udzielanych Kuryerowi w swym podrzędnym robotnikom, — za skompromitowanie i skalanie pisma wychodzącego w języku polskim na kłęczkach odpadkowców kazaczy powinni — a zwłaszcza kiedy Kuryer pozwała sobie wystąpić w obec szanownej dyrekcji Towarzystwa pomocy naukowej z obelżywą a bezwstydną również insynuacyą, aby podbić zasilek znacznej instytucyi tym z pomiędzy uniwersyteckiej młodzieży, którzy, podpisując adres dziękczynny do pana Venturi, sędził, że spełnili tym czyn uprzejmości i uczciwości polskiej — to tego już w istocie za wiele. Nie mamy naturalnie obawy, aby dyrekcya

Towarzystwa pomocy naukowej posłuchała głosu natchnionego nieszlachetności i przesładowości. Cokolwiek jednakże spada cały ciężar jego ochydy na istoty miedzianego czoła, co występując w imieniu niby to chrześciańskiej miłości, dowodzą podobnymi insynuacyami, jak dalece cała ich gadanina jest kłamstwem i jak dalece im tylko materialnej sily trzeba, by dać społeczeństwu naszemu uczyć ciężar swego ramienia.

W owęj powtarzającej się i we wczorajszych łamach Kuryera insynuacyi odbierania środków kształcenia tym ubogim młodzieńcom, co nie zginają czoła w obec nakazów i wskazówek ultramontanizmu, w owym drobnym na pozór a charakterystycznym fakcie, ma społeczeństwo nasze dotykały i przekonywający dowód owego jezuityzmu, który, wypierając się powędów poezji serca, który, drwiąc sobie z miłości i pobłażliwości chrześciańskiej, tuczy, głaska i nagradza tych, co mu się hipokryzycznie kłaniają — przesładowuje, pozwoili w razie potrzeby umierać z głodu i nędzy tym, co grzeszą samodzielnością i mają odwagę odmiennego zdania.

Odmawiać i to nie swego jeszcze grosza na kształcenie się tym, co nie zrzekają się swęj swobody duchowej, wszakżeż to zaiste recepta najczystszej miłości chrześciańskiej, godna serca, sposobu myślenia i wychowania ludzi, z łona których w łamy światobliwego Kuryera przeszła. Środek to istotnie, któregoby się żaden najdespotyczniejszy rząd nie powstydzil i który też każdy rząd despotyczny na szeroka praktykę skalę: utrzymywanie posłuszeństwo, robić sobie zwolenników za pomocą pieniędzy, kupować sobie władzę. Wyborny to środek despotyzmu, za pomocą którego fabrykuje się dwie category ułomności ludzkiej: hipokrytów lub głupców, szczęśliwe żniwo każdego despotyzmu, od którego jezuityzm Kuryerowy w swęj insynuacyi co do stypendyatów Towarzystwa Pomocy Naukowej mocnaby miał ochotę się zapożyczyć.

Taka praktyka jezuitcka nie jest jednakże złą. Jaskrawością swą uczy a przynajmniej powinna uczyć nasze zaspala społeczeństwo, co za moralną wartość ma pragnący u nas gospodarować jezuityzm, co za wartość czci, serca, charakteru, uczciwości i uczciwego, ludzkiego i polskiego rozumu mają osobistości, trzymające w swym ręku sztandar jego przodownictwa!

Podaliśmy wszystko, aby czytelnicy nasi wiedzieli, jak daleko posuwają się niektórzy w zawziętości.

Polemika może być zwawa, wolno polemizującym używać słów silnych, oddających prosto i dobitnie ich myśl i przekonanie; ale nie godzi się nigdy tak pisać, jak piszą Cyceerony dziennikowe. Widoocznie nie przemazują oni niczego, co im podrażnione nerwy do wyobraźni podają i zapominają o obowiązku powstrzymywania się, aby być panami siebie.

Takie łajanie i łżenie ubliża tym, co się go dopuszczają, a nieszkodzi wcale tym, na których spada grad inwektyw. Ileż to razy ciskano na nas podobnemi gromami i cóż nam to odjęło wpływu lub powagi w oczach ludzi uczciwych? Zdawaby się, że takie gwałty w proch zetrzeć muszą przeciwników; a tu podniesie się tylko trochę kurzu i gdy ten kurz opadnie, wszyscy przekonają się mogą, że się nic nie zmieniło.

W podobnie nieskrupulatnych napaściach, jest strona jedna wielce grzeszna. Nie mówimy o stronie chrześciańskiej, boby się to na niewiele przydało, ale o stronie politycznej. W położeniu naszym mamy tyle wspólnych obowiązków i pracy wspólnej, owoż jakże tu brać się za ręce z ludźmi, którzy oddychają nienawiścią, niepozwalają mieć złań własnych i nie szanują przekonañ odmiennych od przekonañ swego koła.

Obecnie nawet nie o przekonanie chodzi. Wszystko odnosi się do faktów jawnych, udowodnionych, które tylko chełchano w interesie stronnictwym wykrzywić lub przeinaczyć.

W pierwszej chwili, zwłaszcza wobec korespondencyi, jakie Dziennik o obchodzie Mickiewiczowskim, opuszczając starannie bezpieczne na Papieża i papieżstwo napaści zamieszczą, mógł jeszcze ktoś popelnić omyłkę i wyobrazić sobie, że tam o Mickiewicza i o Polskę chodziło; ale od kiedy wiadomo jest powszechnie, kto i co na obchodzie mówił i kiedy wiedzą wszyscy, że panowie Armand Levy i Colacito dalej swoją antypapieską propagandę w ten sam najgwałtowniejszy sposób prowadzą, (Dziennik, co prawda, znowu czytelników swoich w niewiadomości o wystąpieniach tych panów na mityngu w teatrze Apollo zostawił), wszelkie złudzenie w dobrę wierze, jest niepodobne.

Gniewa się Dziennik na to, że w demonstracyach studentów berlińskich i wrocławskich rozpoznajemy rękę starszych agitatorów i zamiar nieprzychylny dla Kościoła. Przecież to rzecz oczywista, że studenci sami ze siebie demonstracyi nie zrobili. Obchód Mickiewiczowski odbył się w Rzymie pod koniec marca. A kiedy pomyślano o adresach? dopiero pod koniec maja, wtedy, kiedy pielgrzymka do Rzymu i wszystkie objawy czci dla Ojca św. już były faktem dokonanym. Najprostsze uczucie przy-

zwitości nakazywało powstrzymać się w onęj chwili. Inaczej osądziłi nasi wielcy politycy i niemogąc namówić starszych, (być może, że ukuto i wysłano jakiś adres incognito, ale się jeszcze nikt do tego nie przyznał), młodzież popchnęli.

Co się zaś tyczy znaczenia onych studenckich adresów, toć przecie nie wyraziliśmy czyich domysłów, jeno mieliśmy przed sobą wiadomość o przebiegu dyskusyi w Berlinie i we Wrocławiu i wydrukowaliśmy korespondencyą do National Ztg., pochodzącą wyraźnie od Polaka i to od inicjatora demonstracyi, któremu chodziło o pochwalenie się przed radydykalistami niemieckimi i o zaznaczenie doniosłości tej roboty.

Dziennik o onęj korespondencyi nie wspomina a jednak jest ona dokumentem niezmiernie ważnym i my możemy śmiało twierdzić: habemus confidentem reum.

Mysny oświadczyli gotowość zapisania się na sąd Bohdana Zaleskiego. Dziennik odwołuje się do Ojca św. Przyjmujemy bardzo chętnie tę najwyższą instancyę, tylko niech Dziennik istotnie zapyta się w Rzymie co o obchodzie Mickiewiczowskim sądzić należy.

Nawiasowo wspomniemy, żeby dobrze zrobił, gdyby się i co do innych kwestyi katolickich informował i objaśnił w Rzymie, nie napotykalibyśmy wtedy u niego obok oświadczeń katolickich, najdziwniejszych zdań i sądów politycznych od bezwyznaniowego radykalizmu.

Dziennik zaczął nas ze strony patryotycznej, dalej zarzucał nam brak czci dla Mickiewicza, teraz staje niby w obronie Towarzystwa Naukowej Pomocy. Wszystko to są zwykłe jego manewra.

Naukowej pomocy, którąśmy zawsze popierali i podtrzymywali, żadne z naszej strony nie grozi niebezpieczeństwem. Ale przecież wolno nam tak jak i innym członkom stowarzyszenia przedstawiać dyrekcyi życzenia nasze i zwracać jej uwagę na niebezpieczne wpływy i naciski, które próbują młodzież balamucić sprowadzając studentów z drogi pracy cichej na drogę jałowych politycznych agitacyi.

Napisaliśmy, że pewna liczba poważnych ludzi chce się w tej mierze do Dyrekcyi zgłosić, nie żeby przepisywać jej, jak ma sobie począć, nie żeby wymagać odebrania stypendyów uczestnikom wybrzyku, lecz żeby żądać praktycznych środków do zaradzenia złemu. To, cośny wypowiadzieli, nastąpi, a mamy tyle zaufania do członków składających dyrekcyę, między którymi są i duchowni, że się dobrego skutku dla spokojnych, poważnych i sumiennych przełożeń spodziewamy.

Sami stronnicy Dziennika rozumieją niekiedy (w czas czy nie w czas, to inne pytanie), że młodzież powinna się uczyć a nie rzucać się w szranki życia publicznego. Kiedy przed kilku laty klerycy z Monasteru wezwali studentów berlińskich do podpisywania adresu do Ojca św. z powodu kapłańskiego jubileuszu Jego Świątobliwości, jeden z inicjatorów demonstracyi wrocławskiej, naówczas uczeń uniwersytetu berlińskiego, odpisał im w imieniu kolegów, że przesyłanie adresów nie przystało młodzieży uczącej się i wyłącznie pracą zajętej. Zdaje się więc, że nauka i praca cicha są argumentem, kiedy chodzi o pokazanie czci Papieżowi, a nie stanowią argumentu wtedy, kiedy się przeciw Papieżowi występuje.

Zkądinąd dziwna jest pretensya Dziennika, żeby młodzieży za jej wystąpienie nie sądzić. Studenci podpisali adresa i przesłali je, uczynili przebo akt publiczny, wkroczyli w zakres polityki i każde pismo ma wszelkie prawo oceniania ich postępków ze stanowiska swojego. Psuje się młodzież, kiedy się w nią nietykalność wstawia.

Dziennik prawdopodobnie zamilknie teraz na czas dłuższy, boć wystrzelał już wszystkie swe naboje. Szkoda wielka, że się zapomniął i odezwał tak gwałtownie po kilka razy, nie bacząc na przyzwitości, na interes kościelny ściśle złączony z narodowym i na tę ważną okoliczność, że zły humor i gniew niepomahowany okazane w tej właśnie chwili, kiedy wraca pielgrzymka nasza i przywozi nam tyle pociech, tyle wrażeń budujących i tyle błogosławieństw, ani roztropności ani troskliwości o dobro sprawy wspólnej, ani taktu nie dowodzą.

Z pod Obrzy, 12 czerwca.
(Wiec.)

(†) W niedzielę 10 b. m. zapowiedzieliście wiec w Obrze, który się też odbył szczęśliwie i niniejszemu kilku słowy pospieszam zdać wam z niego sprawę. Stósunki kościelne są w Obrze bardzo opłakane. Wspaniali kościół po Cystersach jest dzisiaj przez chorobę miejscowego proboszcza, który się znajduje w Owińskich i to, jak znawcy oświadczyli, bez nadziei ratunku, osierocony. Chylący się ku upadkowi piękny klasztor oberski ze wspaniałymi kurytarzami, salami i piękną niegdyś biblioteką, w której jeszcze resztki ksiąg na pastwę dla moli pozostały, tym smutniejsze robi wrażenie. Niegdyś była więc ta parafia hojnie karmiona słowem Bożem, bo chociaż już Cystersów tu nie było, mieszkali przez pewien czas Ojcowie Jezuitów, z których najpamiętniejszy dla nas O. Antoniewicz w tu-tejszym kościele złożył swe kości, gdyż w roku 1852 uległ cholercie. Położono mu tutaj kamień z szarego marmuru, z łacińskim napisem, a na spóźnie umieszczono wiersz polski, który dla przypomnienia warto tu przytoczyć:

Z krzyżem w rękę nad polskim górującym ludem
Starł się go i podniósł słowa Twego cudem,
Krzepił go w niedoli nadzieją i wiarą,
Dla niego żył jedynie i dlań padł ofiarą,
Dzisiaj cię szuka w Twym grobie, przez lzy widzi
w niebie,
I modlą się za Tobą, modli się przez Ciebie.

W celach poklasztornych mieszka jeszcze emeryt ks. Neuman, ale od czasu, jak pomiędzy parafianami zbierał podpisy na petycję do Naczelnego prezesa o to, aby mu zastępstwo proboszcza powierzył, stracił zaufanie parafian i od Bożego Narodzenia już wcale mszy św. nie odprawia. Brak opieki duchownej daje się też silnie uczuć tak licznym wsi jak Obrze, która przeszło tysiąc dusz liczy, i bez wyjątku samych Polaków. Tęm to jeszcze dziwniejsza, że niepełna pół mili drogi ztąd do granicy Dolnego Ślązka i że na około ku Wolsztynowi już wszędzie rozgościł się niemiecki kolonista. Dziedziców niemieckich jest też w tych stronach liczba przeważna. Wieś Obrę nabył wprawdzie w ostatnich dniach p. E. Swinarski z Kruszwia, ale zdaje się, że jeszcze się do nas nie sprowadził. Z obywatelstwa stawił się też tylko p. St. Gajewski z Wolsztyna, któremu przewodnictwo wieca powierzono. Urządzeniem wieca zajął się gospodarz Stefan Serwa, który swoją stodołę pięknie ozdobił w dywany, wieniec i obrazy, a nadto organista p. Gertner, który podróż do Poznania odbył, aby mówców zaprosić. Cała też wieś cieszyła się na wiec serdecznie, czego najlepszym dowodem były girlandy rozliczne, po wsi porozwieszane. Zaraz na wjeździe wisiły girlandy z napisami odpowiednimi, jak: „Witajcie! „Szczęście Boże“, „Wiec polsko-katolicki“ i t. p. Nigdzie jeszcze nie wystrzeliła wieś żadna, ani nie witała w ten sposób przybywających gości. A zeszło się ludu o trzy mile i cała stodoła gospodarza St. Serwy była szalenie nabita a mnóstwo jeszcze przed stodołą przysłuchiwało się z wielkim nateżeniem. Kobietom nie wzbrażano przystępu.

Wiec rozpoczął się o godzinie czwartej po południu przemówieniem Stef. Serwy, które świadczyło, że ludzie tutejsi są piśmienni i że umiemy w prostych ale serdecznych słowach wyrażać myśli i przekonania swoje. Ks. Płocieniak z Wolsztyna zaproponował na przewodniczącego p. St. Gajewskiego, co też przyjęto, a na ławników powołani zostali oprócz gospodarza wieca p. St. Serwy jeszcze Gertner, Hajduk i Ant. Tuszewski. Ten ostatni handluje gęsiami, ale na całą noc wracał z Berlina, aby tylko na wiec razem z ludźmi swymi stanąć.

Pierwszy przemawiał pan dr. R. Szymański z Poznania, który na wstępie odczytał paragrafy konstytucji i prawa policyjnego, dotyczące się wolności publicznych zgromadzeń a to mianowicie z tej przyczyny, że ludzie byli wystraszeni różnymi trudnościami, jakie im z pewnej strony stawiano: Następnie mówił o szkołach, potrzebie oświaty i t. d. Mowa ta trwała przeszło godzinę i widać było po zebranych wielki interes, jaki mowa potrafił obudzić. Po nim mówił ks. Chotkowski z Poznania, zaczawszy od wspomnienia dnia 3 b. m., w którym wszyscy ludzie w Obrze okna iluminowali i wywodził ztąd znaczenie prymatu w kościele. Następnie przeszedł do praw majowych i ich stósunku do katolickiej wiary. W końcu odczytał adres do Ojca św., który, podpisany przez przewodniczącego i ławników, na ręce Jego Eminencyi Kardynała Prymasa został wysłany. — P. Gajewski przemówił następnie, aby zwrócić uwagę zebranych na zasługi posłów naszych i wniósł trzykrotnie okrzyk na ich cześć. — Ks. proboszcz Szwab z Kęblowa wniósł okrzyk na cześć Ojca św., Kardynała Prymasa i miejscowego proboszcza oberskiego.

Zadowolnienie było powszechne, a postawa ludu pokazywała dowodnie, jak pragnie pouczenia i oświecenia w sprawach, które go tak blisko dotyczą.

Kraków, 11 czerwca.

(b.) Wielka dziś radość była w Krakowie. Pielgrzymi wielkopolscy przybyli dziś do nas o 10^{1/2} godzinie przed południem. Było 35 wieśniaków, pomiędzy nimi Durlak, kilku mieszczan z p. Kasperm Ofierskim z Poznania; z księży wi-

działem ks. kanonika Maryańskiego, ks. Szaala, ks. Michalskiego z Niepartu, ks. Klarowicza, ks. Hertmanowskiego Tomasza, ks. Kłosa. Wszyscy zdrowi, dzięki Bogu, i żadnej złej przygody nie doznali w podróży. Wieśniaków umieściliśmy w obszernym klasztorze Dominikańskim, księży i mieszczan rozebraliśmy między siebie. Wszyscy, a osobliwie wieśniacy nader poważnie są usposobieni; gdziekolwiek pokażą się na ulicy, Krakowiaci i panie zastępują im drogę i o wszystko się dopytują.

Większa połowa wieśniaków była dziś zaproszona na obiad od przewielebnej Matki Bernardy Morawskiej do klasztoru Urszulanek poznajskich. Przyjęci zostali w kaplicy śpiewem „Twoja cześć chwala“, poczem kapłan do nich przemówił i pokropił święconą wodą. Stół był wystawiony na chłodnym ganku, panienki z pensjonatu, w białe fartuski ubrane, służyły do stołu, a obiad był paradny, bo była maślanka z ziemniakami, smaczna kiełbasa w sosie rumianym i pieczeń, przytęm piwa obfitość i wino. Kapłan przytomny wniósł zdrowie Ojca św. i ks. Kardynała naszego, po nim przemówił Durlak do zakonnic i panienek z pensjonatu, a mówił z wielkim wdziękiem prostoty i tak rzewnie opowiadał o Rzymie, że panienki się rozplakały. Z wdzięczności też za to przemówienie odśpiewały panienki po włosku pieśń św. Filipa Neareusa: Vanita di Vanita, którą księży Filipini rzymscy śpiewają dotychczas w czasie obchodzenia siedmiu bazylik. Sliczny to był widok poważnych wieśniaków, otoczonych zakonnicami i panienkami ze wszystkich stron Polski.

Po obiedzie odwiedziła cała gromada wieśniaków z kapłanem na czele kościoły krakowskie. Na Wawelu ks. Pobudkiewicz pokazał im skarbiec i groby królewskie i przesłuchanie im wszystko opowiadał.

Z kościoła na Skałce, gdzieśmy cześć oddali św. Stanisławowi Biskupowi, całą gromadą szliśmy przez ulice miasta i chłodem plantacyi na Łobzów, aby kochanemu ks. Biskupowi Janiszewskiemu złożyć uznanowanie. W imieniu zebranych przemówił Durlak poważnie i ze czcią głęboką, na co mu ks. Biskup rzewnie odpowiedział. Blisko był klasztor Karmelitanek, wygnanych z Poznania, więc od ks. Biskupa przez ogród poszliśmy do małej kaplicy klasztornej. Zakonnice nie o tém nawiedzeniu nie wiedziały.

Cóż się tam wycis w tym cichym Karmelu działo, gdy na raz usłyszany był śpiew: „Kto się w opiekę“, z którym wstąpiliśmy do kaplicy? Po odśpiewaniu na kłęczkach tej pieśni, ks. Biskup poraz wtóry wniósł i wspaniale przemówił, dał błogosławieństwo, po którym zaśpiewano: Pod Twoją obronę. Tuż przy kracie stał Durlak i skoro śpiewanie ucichło, on obrócił się do Sióstr zebranych za kratą, głośno pochylał Pana Boga, na co mu zakonnice odpowiedziały jednym głosem: Na wieki wieków. Amen. I znowu Durlak przemówił, a trzeba było podziwiać tego prostaczka, że bez przygotowania wiedział i umiał, jak przemówić do dostojnej osoby ks. Biskupa i do świątobliwych dziewię zakonnych. Wszyscy byliśmy rozrzewnieni, a Przewielebna Matka Jadwiga tak była ucieszona tym poboznym najazdem, że wszystkich pielgrzymów zaprosiła do wielkiej rozmownicy i przy kracie, otoczona wszystkimi swemi córkami, długo z nimi rozmawiała, a potem kazała ich uraczyć w ogrodzie wyborem chłodnym piwkiem i każdego z pielgrzymów opatrzyła szkaplerzami i obrazkami.

Tak żeśmy dzień pierwszy w Krakowie przepędzili. Jutro będzie solenna wotywa na intencją pielgrzymów z kazaniem w kościele świętej Barbary, a po wotywie wszyscy pojedą do Wieliczki. W środę ranym pociągami na Wrocław powrócą do was.

Niech im Pan Bóg zapłaci za tę pociechę, którą nam sprawili w Krakowie!

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Telegraf nie podaje nam dziś żadnych zgoła wiadomości z naddunajskiego teatru wojny. Czuby to miała być cisza przed burzą? Strategicy dziennikarscy łamią sobie głowę, chcąc wykombinować, gdzie i kiedy nastąpi przeprawa przez Dunaj. Korespondent N. fr. Presse donosi, iż moskiewski sztab jeneralny pracuje bardzo gorliwie, ale że stanowczego postanowienia co do operacyi armii dotąd nie powziął, wskutek czego ważnych wypadków wojennych nie można się przed 20 bm. spodziewać. Domyśl to, zdaniem naszym, niczem nie uzasadniony, bo czyż można przypuszczać, iżby sztab jeneralny nie miał powziąć dotąd decyzji, w którym punkcie ma główna przeprawa nastąpić przez Dunaj? Inne są niewątpliwie powody zwłoki; Moskale chcą widocznie rozpocząć operacye dopiero wtedy, gdy pod każdym względem będą zupełnie przygotowani i zabezpieczeni.

Korespondent Presse donosi, iż główna kwatery rosyjska przeniesioną będzie z Plojeszti do Aleksandryi, do miejsca, leżącego bliżej Dunaju. Okoliczność ta zdaje się zapowiadać rychłe rozpoczęcie właściwej akcyi wojennej. Do Aleksandryi udali się też już kwaterymistrze moskiewscy.

Turecy zaczęli w ostatnim czasie fortyfikować przesmyki bałkańskie, prowadzące do Sofii a dotychczas zupełnie zaniedbane, z czego wnosić można, iż Abdul Kerim obawia się, aby Mo-

skale nie przepawili się między Widdyniem a Sistolowem i obchodząc czworobok forteczny, nie pomazzerowali prosto na Adrianopol. Także i to miasto zaczęło teraz fortyfikować.

Urządowy raport komendanta flotyli tureckiej na Dunaju, Dilawera baszy, twierdzi, że zatopionym nie jest, jak utrzymują Moskale, monitor „Hifs — i — Rahmann“, ale mała łódź kanonierska „Seifi“, która miała pancierz o 79 milimetrach a tylko dwa 12-centymetrowe działa. Cała załoga łodzi uratowana została przez dwa monitory tureckie, „Seifi“ bowiem nie wyleciał w powietrze, ale zatonął powoli.

Attaehé wojskowy angielskiej ambasady w Petersburgu, kapitan Wellesley, zyskawszy pozwolenie carskie, wyjechał w dniu 11 bm. do głównej kwatery, do Plojeszti.

Moskale niebezpiecznego ujeli szpiega. Nie szczęście chciało, że szpieg ten nie był ani Grekiem fanariotą, ani patryotycznym i fanatyzowanym Turkiem, ale synem wielkiej i przyjaznej Moskwie Germanii. Nazywa się Fryderyk Kraut. Krótki zrobiono z nim proces, sprawdzono go do Plojeszti i w dniu 11 bm. rozstrzelano. Fryderyk Kraut obrał sobie, jak pisze korespondent Presse, okolice Dżurdzewa za pole do swego działania. Tu ztąd udawał się do głównej kwatery, aby mu wolno było przybyć do Plojeszti. Powzięto podejrzenie i Krauta aresztowano. Chciał on uchodzić to za austriackiego, to za niemieckiego oficera. Znalaziono przy nim papiery wykazujące, iż był szpiegiem. Do biura Hirscha donoszą, iż jeszcze dwóch innych ujęto szpiegów, także Niemców, Prusaka i mieszkańca miasta Bremy. I z tymi chciało się krótko sprawić, ale konsul niemiecki energicznie założył veto.

* **Bułgarowie.** O ważnym dowiaduje się Europa dokumentem, świadczącym, że nie wszyscy Bułgarowie pragną w drodze środków gwałtownych, przy pomocy Moskwy, zdobyć przynależne im prawa. Biskup Filipopolu, wszyscy notable i mieszkańcy miasta tego złożyli do rąk gubernatora Bułgarii adres, wystósowany do sultana, a dokumentujący wierność ich do tronu. Trudno na razie powiedzieć, czy adres ten nie został z góry narzucony, czy też jest objawem wolnej woli Bułgarów. Adres ten brzmi według komunikatu, przesłanego do Gaz. Lw., jak następuje:

My niżej podpisani mieszkańcy bułgarscy Filipopolu pospieszamy z najgłębszym uznanowaniem wyrazić w niniejszym piśmie to, co nam nasze sumienie i nasze serce wśród obecnych dyktuje okoliczności.

Z prawdziwą boleścią dowiedzieliśmy się z dzienników, że Rosya, nader nieprzyjazne żywiąc zamiary, udaje na pozór, jakoby polepszyć chciała los chrześcian, a mianowicie los Bułgarów; prawdziwym zaś jej celem jest, żeby nas w oczach cesarskiego rządu jako buntowników przedstawić, żeby kość niezgody i nienawiści rzucić pomiędzy dwa jednej ojczyzny ludy, pomiędzy muzułmanów i Bułgarów, którzy od tylu wieków w bratniej z sobą żyli zgodzie i ażeby tym sposobem znaleźć pretekst do wypowiedzenia cesarstwu otomańskiemu niesprawiedliwej wojny.

Podobnie, jak nasi przodkowie, i my żyliśmy zawsze z naszymi współziomkami muzułmańskimi, jak bracia, a zachowując wierność dla naszego cesarskiego rządu, nie potrzebujemy dziś mniemać, o jakich ulepszeniach, jakiego oby rząd chciał nam narzucić, dla tem pewniejszego osiągnięcia znanego światu celu. Dziś, kiedy pod auspicjami J. C. M. sultana Abdul-Hamida, (którego niechaj Bóg jak najdłużej na tronie utrzyma), rząd jego codziennie nowe i tak nader ważne w cesarstwie zaprowadza reformy i jak najusilniej się stara o zaprowadzenie równości pomiędzy wszystkimi bez różnicy poddany; dziś, kiedybyśmy powinni i mogli używać dobrodziejstw z tych swobod i wolności, jakie nam nadał nasz monarcha i pracować nad podniesieniem naszego moralnego i materialnego dobrobytu — boleśnie czujemy się dotknięci przez to, że Rosya nadużywa imienia bułgarskiego, ażeby dla rządu cesarskiego ciężkie wzniecać kłopoty.

Nie mogąc dłużej tak niegodnego znieść postępowania, pospieszamy po raz drugi głośno wynurzyć i objawić naszą lojalność i naszą dla rządu cesarskiego do poświęceń gotowość: prosimy więc Waszej Ekscelencyi, ażebyś raczył u tronu J.C.M. złożyć nasz adres wraz z zapewnieniem, że codziennie do Najwyższego zanosimy błagania i modły, ażeby w chwale tron otomański zachować raczył. Błagamy zarazem rządu cesarskiego o zachowanie Bułgarom na zawsze tych sympatyj, których tyle dowodów tak jawnie już doznali!

* **Serbia.** Sprawdza się to, co wczorajszy doniósł telegram. Książę Milan wyjeżdża dzisiaj, jak donoszą z Belgradu do biura Wolffa, do Plojeszti do cara Aleksandra. Książę, niepewny, jakie zapadną wyroki w kwatery moskiewskiej względem Serbii, zawiadomił W. Portę na drodze urzędowej, o swym wyjeździe do Plojeszti, zapewniając ją o swym pokojowym usposobieniu. Przygotowania jednak wojenne, jakie podejmuje Serbia, nie świadczą bynajmniej o tém usposobieniu pokojowem. Do N. W. Tageblatt donoszą, iż w Belgradzie stoi w tej chwili 10,000 a w Kragujewacu 5,000 wojska. Nieustający wydział skucepny ciągle odbywa posiedzenia. Aby znaleźć jakiś fundusik na opędzenie kosztów wojennych, stawiał wydział wniosek, by rząd zredukował pensye urzędników o 30 proc.

NIEMCY.

Berlin, 13 czerwca. Niemiecki ambasador w Rzymie, p. v. Keudell, udał się był niedawno temu do Wiednia. Półurzędowe dzienniki starały się podróżyć tę tłumaczyć, już to tem, że p. v. Keudell chciał jedynie odwiedzić żonę swą, już to do dość dawna zamieszkujeją wille pod Wiedniem, już też tem, że p. v. Keudell chciał się poradzić jednego z najsławniejszych lekarzy

w austriackiej rezydencji. Tymczasem Tribune a za nią inne dzienniki są tyle niedyskretne, że śmiały inny powód do tej podróży podawać. I tak wzmiankowana Tribune pisze:

Podróż niemieckiego ambasadora w Rzymie, pana v. Keudell, do Wiednia żywo zajmuje koła polityczne. Półurzędowe uzasadnienie tejże podróży odwiedzeniem żony, mieszkającej rzeczywiście na wsi pod Wiedniem, lub zamierzoną konsultacyą przez ambasadora sławnego lekarza wiedeńskiego, mało znajduje wiary. Wiadomem jest, że pomiędzy rządem niemieckim a gabinetem włoskim od dość dawnego czasu toczą się żywe rokowania, do których w nowszych czasach wciągnięto i Austryę i Rosyę. Chodzi tu widocznie o zajęcie wspólnego stanowiska wobec tajemniczych kno-wań Watykanu i p. v. Keudell mógł być w kwestyi tej, jako zręczny i z stósunkami rzymskimi całkowicie obeznany dyplomata, uważany za szczególnie stósownego do oprotowania obecnie w Wiedniu w tym kierunku.

Trybunał królewski dla spraw kościelnych, którego prezes Heineccius niedawno temu umarł, zebrał się znowu dzisiaj pod laską najstarszego członka, radcy najwyższego trybunału Eggeling, celem wydania wyroku w sprawie przeciwko Biskupowi limburgskiemu, drowi Józefowi Blum. Prokuratora reprezentował, jak zwykło w procesach przeciwko Biskupom z zachodnich części monarchii pruskiej, naczelny prokurator Irrgahn z Paderbornu. Stósownie do jego wniosku zawyrokował też trybunał, po krótkiej tylko naradzie, usunięcie ks. Biskupa dr. Blum z urzędowania. — Z Biskupami rzymsko-katolickimi w Prusach prawie już całkiem trybunał król się załatwił, gdyż obecnie już tylko dwóch z nich jest jeszcze nie złożonych z urzędu, t. j.: zgrzybiały ks. Biskup dycezyi chełmińskiej i ks. Biskup dycezyi warmińskiej.

Provincial Correspondenz podnosi, że pokojowe stósunki pomiędzy mocarstwami uropejskimi zostały jeszcze wzmocnione przez zaspakajające zapewnienia, jakie Rosya świeżo Anglii dała, a które obawy o naruszenie interesów angielskich przez Rosyę usuwają jeszcze stanowczęj, niż dotąd. — Widać z tego, że organ ministerstwa pruskiego na słowo wierzy wszelkim zapewnieniom moskiewskim.

Artykuł National Ztg., rozpowszechniony przez telegraficzne biura Wolffa a przez nas onegdaj na tém miejscu w streszczeniu podany, pochodzi — jak się dowiaduje Frankfurter Ztg. — z pióra publicysty, pozostającego w blizkich stósunkach z ministerstwem spraw zagranicznych, a który niedawno temu bawił w Kissingen, Post nie zdaje się już kwalifikować do podobnych manipulacyi, przeto użyto tym razem National Ztg.

Księżna edynburska przybyła ma w tych dniach do Poczdamu, w przejeździe swym do Petersburga.

Koburger Ztg. twierdzi, jak najbardziej stanowczo i dobitnie, że wiadomość, jakoby księżna edynburski swe prawa sukcesyjne do Księstwa sasko-koburgsko-gotajskiego miał odstąpić księciu następcy tronu w Meiningen za pewną rentę roczną, całkiem jest fałszywą.

W księżę darmstadtcki umarł dziś o godzinie wpół do jedenastej przed południem.

Komisarzem urzędowym do administrowania majątku Biskupiego w osieroconej dycezyi trewirskiej zamianowany został radca rejencyjny Bötcher z Berlina, który też to nowe urzędowanie swe już rozpoczął.

Wiadomość o rozstrzelaniu rzekomo pruskiego oficera, narwiskim Kraut, którego Rumunie czy też Moskale za szpiega mieli uważać, wielkie tu wywołała wzburzenie. Dotąd nie jest jednakże sprawdzonem, czy Kraut był oficerem niemieckim.

FRANCYA.

* **Paryż, 12 czerwca.** Pisma konserwatywne wyrażają swą radość z powodu koalicyi przeciw radykalizmowi. Moniteur Universel przypomina r. 1870, kiedy ci sami patryoci, którzy dzisiaj podali sobie ręce do zwalczania radykalizmu, wyruszyli w pole pod sztandarem republikańskim Gambetty, aby Ojczyznę bronić. Jak wówczas nie wahali się ani chwili odeprzeć najazdu obcego, tak i dzisiaj nie mogli się wahać zeseregować około marszałka Mac-Mahona, aby społeczeństwo bronić przeciwko inwazyi radykalizmu. Nado Moniteur twierdzi, że kwestya rzymska z tej koalicyi wykluczona zupełnie. Przywódcy różnych partyi monarchicznych w swych konferencyach z marszałkiem nie poruszyli nawet tej sprawy, pokładając w tym względzie jak najzupełniejszą ufność w roztropność i umiarkowanie prezydenta. Agencya Havasa prostuje także inne doniesienie dzienników republikańskich, do ugody legitymistów z rządem się odnoszącej, zaprzeczając, aby Mac-Mahon miał przyjąć jakiegokolwiek zobowiązania na r. 1880, tj. przyrzec, że przedłużenia nadal swęj władzy nie przyjmie.

Dzisiaj odbyła się w Elyse rada ministrów. Uchwał ostatecznych nie powzięto, zdaje się jednak pewną być rzeczą, że drugiego odroczenia Izby rządy nie rozporządzi. Na pierwszym posiedzeniu Izby w przyszłą sobotę zainterpeluje natychmiast Gambetta nowy gabinet i zaproponuje porządek dzienny, nagane dla tegoż ministerstwa wyrażający. W razie gdyby gabinet po przyjęciu porządku nie ustąpił, Izba nie dopuści prawdopodobnie debat nad budżetem. Podług innej wersji, w kołach deputowanych uważają za prawdopodobne, że komisya budżetowa zaproponuje zatwierdzenie konta likwidacyjnego a poleci odrzucenie całego budżetu, jeśli ministerstwo nie poda się do dymisji. Zamiar zwołania na zebranie walne wszystkich grup lewicy przed 17

b. m. napotkał na opór ze strony niektórych członków lewicy, którzy wszelkich pozaparlamentarnych manifestacji krótko przed zejściem się Izby chcą unikać.

W Paryżu pojawiła się broszurka pod tyt. „Le maréchal devant l'opinion.“ napisana znakomicie w obronie aktu z 16 maja i postępowania marszałka. Dziełko to, odkrywające śmiało wszelkie choroby społeczne Francji i wskazujące na groźne widmo komunizmu, wielkie sprawiło wrażenie a zwłaszcza dowód, że władza marszałka, jaką otrzymał od narodowego zgromadzenia, stoi ponad senatem i Izob deputowanych, wywołuje w republikańskim obozie pewną konsternację. Twierdzenie to jest słuszne, ponieważ marszałek powołany został przez konstytuante, która urządziła kraj; wybór jego ma takie same znaczenie, jakie ma republikańska konstytucja, gdyż tak pełnomocnictwo prezydenta, jak republika, są dziełem tego samego zgromadzenia. Ponieważ broszurka ta jest wyrazem zapatrywań się w Elysee, widać, że marszałek aż do końca swego mandatu nie wypuści stercza ze swych rąk.

W. ks. Aleksy wyjechał wczoraj. Włoski ambasador generał Cialdini, powrócił tu dotąd w czwartek z wód w Royat (Auvergne).

Ambasador francuzki przy Stolicy Apostolskiej, baron Baude powraca wkrótce na swe stanowisko. Motywa jego podróży przez dzienniki podawane ogłasza Agjencya Havasa za nieuzasadnione.

ROSYA.

* Najnowszy ukaz carski o skompletowaniu armii, o którym doniósł nam tych dni telegram, opiewa według Wiestnika Prawitelskiennyyj:

W najwyższym ukazie imiennym Jego Cesarzkiej Mości, danym rządzącemu senatowi w Petersburgu dnia 10 (22) maja 1878 r. z. z. w słownoczerwonym podpisem Najj. Pana, wyrażono: „Na zasadzie artykułu 9 ustawy o powinności wojskowej, zatwierdzonej przez nas dnia 1 stycznia 1874, liczba ludzi potrzebna do skompletowania armii i floty, oznacza się każdego roku w drodze prawodawczej.“ Stosownie do tego, zatwierdziwszy obecnie wyreżoną w Radzie państwa na wniosek ministra wojny opinię co do wysokości cyfry mającego nastąpić w roku bieżącym powołania ludzi do czynnej służby wojskowej, rozkazujemy: Dla skompletowania armii i floty powołać w roku 1877 sposobem przepisanym w ustawie o powinności wojskowej, dwieście osiemnaście tysięcy ludzi, licząc w to i tych, którzy złożą podczas zbliżającego się zaciągu uwalniające od służby zaliczkowe kwity rekrucie z ubiegłego czasu. Rządzący senat dla wykonania tego nie omieszka wydać stosownego rozporządzenia.

Rozporządzenie to zostało już wydane i poleca wygotowanie list rekruczek najpóźniej do 13 czerwca rb.

Ukaz carski, wydany w Plojeszti dnia 7 bm. upoważnia ministra skarbu do zawarcia au porteur pięcioprocentowej pożyczki za granicą w wysokości 307 1/2 miliona marek niemieckich. Pojedyncze papiery wystawiane być mają po 410 m., corocznie ma się umorzyć jeden procent nominalnego kapitału, na co osobny fundusz utworzony będzie.

TELEGRAMY.

Wiednie, 13 czerwca. Według Polit. Corr. wiadomości rozgłaszane przez dzienniki o intrygach politycznych ambasadora austriacko-węgierskiego w Londynie, hrabiego Beusta są zmyślone.

Amsterdam, 13 czerwca. Według dotychczasowych sprawozdań wybrano do Izby reprezentantów 18 kandydatów liberalnych i 9 anty-liberalnych, dwóch przychodzi do ściślejszego wyboru.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* W Kościanie zamianowano, w miejsce dyrygenta szkoły dr. Pawła Roesler, landratowego dyrektora biurowego Ernesta Fryderyka Tschuschke komisarzem do zarządzania majątkiem tamtejszego kościoła katolickiego.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Naj. Pan raczył nadać dyrektorowi sądu powiatowego Odenheimer w Środzie tytuł tajnego radcy sprawiedliwości a dzierżawcy folwarku Edmundowi Gysendorfer w Wasoszu, w powiecie szubińskim, medal na wstążce za ocalenie życia.

* Później nasi zaciągają wracać. Przedwczoraj wrócił do Wyciążkowa hr. Witold Łubiński, wczoraj wrócił do Poznania p. Antoni Marcinkowski. Inni Poznaniacy pp. Ofierski, Kąkowski, Smukowski pojechali do Krakowa.

* Mamy sobie udzielony list z Rzymu z daty 11 bm. Wyjmuje się co następuje:

Wyjeżdżając z Rzymu, bo tęskno za domem a upały męcza. Wczoraj byłem na posłuchaniu redaktorów. Ojciec św. mówił po łacinie, ale nie tak uroczyście, ani tak serdecznie, jak do nas. Kilka razy coś żartobliwego napomknął i śmiała się cała sala. Na naszej audyencji był bardzo poruszony i głos jego, powtarzam, brzmiał uroczyście. Wyrazy regno di Polonia wymówił podniesionym głosem, ze łzami w oczach, jakby w natchnieniu. To też niepodobna wypowiedzieć wzruszenia naszych. Dziennikarze krzykali evviva, na naszej audyencji cała sala szlochala. Nasi pielgrzymi byli zbudowaniem Rzymu. Włoski są pobożni, pobożniejsi, niż się na pierwszy rzut oka wydaje, ale się kręcą w kościele, oglądają, rozmawiają; nasi zachowywali się w kościołach poważnie, spokojnie i z przejęciem. Wiem, że do Ojca s. doszły pochwały naszych i że był wzruszony. Nasi Poznaniacy

odznaczali się porządkami, co cieszyło wielce Kardynała Prymasa. Nasz Kardynał był silnie wzruszony. Przemawiał do nas kilka razy i zawsze słownie. Wygląda zdrowo.

* Znajdujemy w Uniwersie z dnia 10 czerwca obszerną korespondencję z Rzymu z przesłaniem i serdecznym opisem audyencji Polaków.

„Ojciec św. przyjmował dzisiaj pielgrzymów polskich w audyencji publicznej, a pono od trzech tygodni, co tu bawie, nie widziałem żadnej audyencji równie wzruszającej i poważnej. Dziś rano pielgrzymi gotowali się do audyencji przyjęciem Sakramentów św. i wysłuchaniem mszy św., odprawionej u św. Piotra w kaplicy Najświętszego Sakramentu przez Kardynała Monaco. Tam widzieliśmy przez czas dłuższy owo pięciuset bohaterskich pielgrzymów, kornie rozklepanych i śpiewających całymi pierściami i całym sercem własne pieśni pobożne, pomiędzy niemi pieśń do Pana Jezusa na notę pieśni Boże coś Polskę, w której tak wymownie nie rozbrzmiewają się uczucia męki bolesnej a zarazem i niespożytej nadziei, ożywające naród polski od rozbioru ich nieszczęśliwej ojczyzny. Nad ich głowami powiewa sztandar pielgrzymi, trzymamy przez własciwnina galicyjskiego w narodowym stroju. Z jednej strony na chorągwi błyszczą wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem: Regina Poloniae, ora pro nobis. Z drugiej herb papieski, herby Litwy i Korony, tudzież nabożne i wzruszające wyrazy: Pio IX, Pontifici max., Polonorum defensori, Polona plebs grata, die 3 junii 1877.

O wół do dwunastej pielgrzymi zbierają się ponownie w sali konsystorskiej i możemy się przypatrzeć z bliska tym męskim twarzom, o długich włosach, które wieśniacy noszą słowiańskim zwyczajem, tym obliczom, na których wyczystał jawnie przychodzi nie tylko cierpienia, będące ich powszednim chlebem, ale i moc wiary niezachwianej ani mękami, ani pokusami. Wiadomo, jak surowo Rosya zabroniła Litwinom wszelkiego udziału w narodowej pielgrzymce do Rzymu. A jednak znalazła ich się garstka i pokazują mi niejednego, który z niebezpieczeństwem życia przemknął się do Austrii, ażeby się z patnikami połączyć. Dzięki uprzejmości księcia księdza Radziwiłła, mogę się z bliska przypatrzeć darom, na jakie się wysiliło ubóstwo pielgrzymów, i tu wiele pięknych spostrzegłem rzeczy. A najprzód oto dar dycezyi chełmińskiej, krzyż z bursztynu, zbierany w morzu Bałtyckim, umieszczony w bardzo misternej hebanowej kapliczce; dalej inny krzyż z narzędziami męki Pańskiej, drogiecenne dzieło domorodnego rzemieślnika z okolic Ostrowa, który sam składa tę swoją robotę, owoc niesłychanej pracowitości. Tu znów widzimy we wspaniałej oprawie, o narażeniach ozdobionych liliami, obraz cudownej Matki Boskiej Częstochowskiej, dar ks. Czartoryskiego z domu Nemours-Orleans. Nieco dalej podziwialiśmy cztery grube tomy oprawne z adresami Polaków opatrzonei tysiącami podpisów; nader piękny relikwiarz, dar dycezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej z relikwiami św. Wojciecha i bł. Jolanty. Nareszcie pyszny kielich z oksydowanego srebra, wykonany w Florencji podług rysunków polskiego artysty a złożony ustęp Jego Świątobliwości przez księdza Podolskiego, redaktora Przeglądu Lwowskiego. (Tu następuje szczegółowy opis kielicha, przy końcu autor korespondencji dodaje.) Na patenie czytamy napis: Quis revolvit in obis lapidem? A tuż przy mnie stoją knutownicy włocianie podlaski i czterech kapłanów, z których trzech sybirskich wygnanców. Co za komentarz dla owego bolesnego napisu! Hrabina Pusłowska złożyła w darze kosztowną puszkę, paryskie polskie panie cenny ornat haftowany na jedwabiu. Dalej przesłane tace i wrezki z datkami pieniężnymi w złocie i srebrze, tudzież ofiary polskiego kolegium w Kzynie, obecnego na audyencji wraz z Ojcem zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, mającymi na czele O. Semenka.

O pierwszych Ojciec św. wchodzi na salę konsystorską w otoczeniu Kardynałów Asquini, Automaci, Bilio, Chigi, d'Avanzo, de Falloux, Franchi, Franzelin, Giannelli, Guidi, Howard, Moraż de Cordoso, Mertel, Pacea, Randi, msgr. Macedo Biskupa z Para i msgr. Lachat, Biskupa z Bazylei, hr. Larisch w stroju galowym, Aldermana Mac-Swiney, wielu książy z patryarchatu rzymskiego itd. Na widok Ojca św. wszyscy pielgrzymi padają na kolana. Pius IX daje im znak, aby powstał i mówi po francusku: „De bout.“ Następnie Kardynał Ledóchowski czyta głośno piękny i silny adres, w którym przypomniawszy wszystkie osobliwe łaski i dowody szczególnej opieki Piusa IX nad Polską, Poczem tenże Kardynał przedstawiał Ojcu św. panie i znakomitszych członków pielgrzymki nordowej, wśród której zauważyliśmy ks. Konstantego Ozartoryskiego, ks. Ferd. Radziwiłła, hr. Zółtowskiego, Chłapowskiego, hr. Zubińskiego, hr. Potockiego w narodowym stroju.

* Wczoraj w teatrze polskim dało towarzystwo gościnne dyrektora p. Aman operę komiczno-romantyczną Flotwa Martę, ten utwor pelen najpiękniejszych motywów, ów według jednogłośniego sądu krytyki czarujący bukiet melodyi, który „diva“ Patti zwykła wybierać na pole swego popisu. Z zadania trudnego, jakie przedstawia wykonanie Marty, wywiązali się artyści towarzystwa p. Amara - sprawiedliwie każę nam to wyznać - zupełnie poprawnie. Artystka, występująca w roli Marty, okazała nam głos nadzwyczajny, czysty, miękki i giętki, nadto grę zupełnie poprawną. Tenor (Lynel) nie ma wprawdzie głosu nazbyt mocnego, ale dobrą posiada szkołę. Baryton ma organ sympatyczny i grę ożywioną. Artystka w roli Nelly wykonała dość udatnie swą partya. Chóry poszły bardzo dobrze, słowem całość mogła najsurowzego zadolwieć słuchacza.

Dziś opera Ernani Verdi'ego.

* Naczelny Prezes W. Księstwa Pozn., p. Günther, ogłasza w wychodzących tu gazetach niemieckich i w Dzienniku Pozn., że zagajenie sejm nastąpi, stosownie do Najwyższego rozkazu, dnia 24 b. m. o godzinie 12 1/2 w południe w gmachu starego Ziemstwa. Zagajenie poprzedzi nabożeństwo o godz. 10 zrana dla członków katolickich Sejm w kościele farnym, dla członków protestanckich w kościele św. Pawła. Rządzącym komisarzem sejmowym zamianowany jest p. naczelny prezes, marszałkiem baron v. Unruh-Bomst, wicemarszałkiem p. Kurnatowski z Pożarowa.

* Tutejsze Stowarzyszenie drukarzy polskich obchodzić będzie 24 czerwca rb. jako w imienny wyznalaczy druku Jana Gutenberga 300letnią rocznicę założenia pierwszej drukarni w mieście naszym. O godzinie wpół do dziesiątej odprawi się nabożeństwo w kościele Bożego Ciała, a po nabożeństwie odbędzie się w parku Wiktoryi zrana odpowiedni obchód a po południu zabawa z tańcami i rozmaitemi grami.

* Budownicy powiatowy Weinert z Zielonej Góry, którego, jak wiadomo, reprezentanci miasta tutejszego na posiedzeniu dnia 6 b. m. wybrali budowniczym miasta Poznania z pensją 6000 marek, cofną kandydaturę swą do tej posady. Już to drugi przez tutejszą reprezentację miejską wybrany budowniczy tak zrobił.

* Na placu Wilhelmowskim przeciągają obecnie rurę od wodociągów miejskich, w celu skrapiania drzew i zakładów w pobliżu pomnika. Również i przy bibliotece hrabiów Raczynskich urządzają nową rurę wodociągową.

* Pewien robotnik wybił kamieniem onegdaj rzeźnikowi na Śródcie szyby w jego kramie a prócz tego uszkodził garnek napelniony smalcem. Wnieiono o ukaranie ekscedenta tego.

* Wdowa Małysiak, która przed kilku dniami znaczenie się w pomieszkaniu swym na ulicy Zamkowej poparzyła, umarła już wskutek tego w lazarecie miejskim.

* W domu pod Nr. 77 na Starym Rynku zapalili się wczoraj około godziny 8 wieczorem sadze. Stróż ratuszowy dał sygnał na ogień, który jednakże wkrótce przytłumiony został.

* Pewnemu buchhalterowi, mieszkającemu przy ulicy Strzeleckiej skradziono w nocy z dnia 11 na 12 bm. z zamkniętego pokoju za pomocą wjścia otwartem oknem srebrny zegarek cylindrowy z obwódką złotą i czarnym sznurkiem. Zegarek ten ma numer 20,910.

* Nieoczekiwana pozostałość. Nieznany człowiek, który tu w Poznaniu przez niejakie czas mieszkał, zmarł dnia 3 b. m. i musiał być na koszt gminy pochowany, gdyż pozostałość jego była bardzo licha. Tę większą było zdziwienie, kiedy są przy opieczowaniu owej chudoży znalazł pomiędzy innymi 4000 talarów w listach zastawnych.

* Podozas onegdajszej burzy trzasł w kilku miejscach piorun. I tak tu w Poznaniu w tak zwany ruskim Bazar przy ulicy Łącznej, gdzie ogłuszył kobietę i jej syna, również ściany w kilku miejscach uszkodził, bez zrzucenia większej szkody. — Na Wildzie uderzył w gospodę pod nr. 26, lecz i tam nie zrzucił wielkiej szkody. — W Pniewach zaś spalił stodołę dominialną.

* Jednemu z właścicieli dóbr w okolicy Śmigła, który w dniu 8 b. m. jechał z Wrocławia do Brzegu i napowrót i dalej aż do stacji Stare Bojanowo, skradzionym został w jednej z tych podróży pugilares z 8,712 markami.

* Słub. Dnia 14 b. m. odbył się ślub w kościele Franciszkańskim w Gnieźnie panny W. Jasińskiej z p. Hoppe z Karsowa. Związki temu podczas mszy św. pobłogosławił ks. dr. Chraczewski.

* Z Międzyrzecza donoszą pod dniem 12 czerwca o znacnym w tej okolicy pożarze, co następuje: Wczoraj w południe wybuchł o mnie więcej miłą odległej wsi Stallun (?) ogień, który przy panujących od kilkunastu dni upałach i suszy wkrótce się rozszerzył, że 7 gospodarstw spłonęło. W płomieniach zginęło również 18 sztuk bydła rogatego, kilkanaście koni, owiec i świń. Przy ratowaniu spada na jednego z ratujących gorejąca belka, inny popalił sobie nogi, ponieważ boso wszedł do stajni, celem ratowania łkoni. Nie mogąc zapanować nad ogniem, wysłano po południu posłańca konnego do miasta z prośbą, ażeby przysłano na miejsce nieszczęścia drugą sikawkę z obsługą. Dopiero późno w wieczór zdołano ogień o tyle przytłumić, że obawa dalszego szerzenia się zniknęła.

* Jedna z gazet niemieckich straszny kreśli obraz położenia wychodźców, którzy przed niedawnym czasem z Prus Zachodnich pojechali za morze do południowej Ameryki. Głód i nędza panuje pomiędzy nimi nie do opisania. Całemi gromadami przebiegają kraj, szukając zarobku i wyżywienia. Kobiety i młode dziewczęta oddają się rozpustce, za wiedzą i pod okiem prawie mężów i rodziców. Pragną wrócić do domu, lecz nie mają na to środków. Podobne wieści dochodzą nas już często i przez gazety i przez listy prywatne, a przecież niepoprawny nasz lud, który nie przestaje gdzieś za granicą szukać szczęścia. (O r. d.)

* Zaraza pyskowa i kopytkowa rozszerzana była przez padenie trzód chlewnych lub zwierząt przeżuujących, dla tego zwróciła uwagę tutejsza królewska rejencya w rozporządzeniu swym z dnia 6 bm. weterynaryz rządowy, tudzież wszystkich władz policyjnych ponownie na konieczność jak najstarejszego czuwania nad takimi trzodami. Gdyby się zaraza taka pokazała w trzodzie lub pojedynczych zwierzętach, znajdujących się na transporcie, natenczas ściśle postępować należy podług § 23 instrukcyi o wykonywaniu prawa o zarazie bydła. — Podług innego ogłoszenia królewskiej rejencyi z dnia 3 bm. dozwolone być może dotąd wysyłanie nie tylko bydła opasowego, lecz i nietuczonego i z tych stacyi kolei żelaznych w poznańskim obwodzie rejencyjnym, z których wysyłanie to całkiem było zakazane. Interesent jednakże powinien w takich przypadkach podać wniosek i to o ile możliwości jak najwcześniej przed zamierzonym transportem, do król. urzędu radcy ziemiankiego tego powiatu, w którym przedsiębiorca transportu mieszka. Pod względem wysyłania bydła rogatego z stacyi Poznań, Środa i Krotoszyca, pozostaje przy dotychczasowym postępowaniu.

* Czarne zoły wybuchły świeżo pomiędzy kołmi dominium Zomsko (powiat międzychodzki), na Ołędach Uścikowskich (powiat obornicki), w Jercycach pod Poznaniem (między kołmi przedsiębiorcy furmanki Krause), w Czerleinku (powiat średzki); zapalenie płuc pomiędzy byłym rogatym dominium Myszkowo (powiat szamotulski); zapalenie śledziony pomiędzy byłym rogatym w Slepuchowie (powiat obornicki), w Pustkowcu, Grabowie i Przedborowie (powiat ostrowski). Ustały czarne zoły pomiędzy kołmi w Łąkoćcinie (powiat odolanowski), zapalenie śledziony pomiędzy byłym rogatym w Strzyżewicach (powiat wschowski) i w Guszynie (powiat babimostki).

* W lesie pod Trzecielem ukąsiła żmija dnia 28 z. m. żonę poczytliwna Schneck tak, że nieszczęśliwa, pomimo troskliwej pomocy lekarskiej, w kilka dni życia dokonała wśród niezmiernych boleści na zepsucie krwi.

* W Chelmnie odbyło się w dniu 11 b. m. walne zebranie Pomocy Naukowej dla Prus Wschodnich przy stosunkowo dość licznym zjeździe. Posiedzenie zajął p. T. Donimirski, jako przewodniczący, poświęcając wstępne słowa trzem zmarłym członkom Towarzystwa, których niejako za filary tegoż uważać było można, jako to: księdzu kanonikowi Pomocznym w tymże i obydłom Jackowskim. Zgromadzenie ucielił pamięć tych mężów powstaniem z miejsc. Dalsze obrady odbywały się pod łaską p. Erazma Parczewskiego, który do pióra powołał p. M. Szczanieckiego. Ze sprawozdania, odczytanego przez sekretarza Towarzystwa p. dr. Czaplę, wykazało się, że składek w przeszłym roku było mniej, niż w latach ubiegłych, a to nie tylko wskutek złych czasów, ale i wskutek usunięcia się od Towarzystwa, z powodu danych im z góry wskazówek, wszystkich nauczycieli, tak wyższych jak i niższych. — Ważny wniosek stawiła Dyrekcja, który też przez Walne Zebranie przyjęty został, aby akademikom w ostatnich będącym semestrach Towarzystwo udzielało pożyczki znacznie na ukończenie studiów. Zwrot tych pożyczek ma się uskutecznić ratami i to ile możliwości takimi, w jakich pożyczający pieniądze odebrał. Spłacanie winno się rozpocząć w trzy lata po złożeniu egzaminów. — W uzupełnieniu zarządu wybrano w końcu doń: pp. T. Donimirskiego, ks. Płockiego, ks. Neubauera z Pelplina i p. Krawczyca z Tymowy. Obradom obecnym był p. Rex a później nadto burmistrz miejscowy.

* Jak się obecnie wykazuje, rozstrzelano w cytadeli warszawskiej, pomimo wszystkich urzędowych i nieurzędowych zaprzeczeń, jednego z emigrantów, który, wierząc w amnestya, powrócił do kraju: tylko że nowa ta ofiara despotyzmu nazywa się Krupskim, a nie Krysiniem.

* Wilhelm Pütz. Dnia 6 b. m. zmarł w Kolonii w 71 roku życia były nauczyciel gimnazjalny, Wilhelm Pütz, znany w najszerszych kołach z historycznych, geograficznych i literackich prac naukowych. Dzieła jego, a zwłaszcza podręczniki historyczne rozszły się w kilkuset tysięcy egzemplarzach i zostały przetłumaczone prawie na wszystkie języki europejskie. Dziś nie ma prawie niktogo w całej Europie, któremu by nie był znany podręcznik starożytnej, średniowiecznej i nowszej historii powszechnej, ułożony przez Pütza. Karyerę pedagogiczną rozpoczął Pütz jako kandydat nauczycielski przy gimnazjum w Düren a zakończył ją jako starszy profesor przy gimnazjum Marcelli w Kolonii. W ostatnich latach swego życia pracował nad wykończeniem licznych swych dzieł. Przed śmiercią przekazał znaczną część

swego majątku szpitalowi świętej Maryi w Kolonii gimnazjalnemu fundusowi stypendyjnemu, uniwersalna zaś spadkobierczynią majątku mianował wszechnie w Bonn, w której czerpał wiedzę pod kierownictwem słynnego historyka Niebuhra.

* Kalendarz. Jutro, w piątek dnia 14 czerwca, Wita i Modesta. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 22. Długość dnia 16 godzin 44 minuty.

Wypadki historyczne. 1440 Kazimierz Jagiellończyk obejmuje rządy Litwy. — 1669 Michał Wiśniowiecki zaprzysięga pacta conventa. — 1794 Prusacy zajmują Kraków.

(g) Gniezno, 9 czerwca. (Kwerulant. — Nowe przedsiębiorstwo. — Towarzystwo ogniowe. — Telegraf. — Majówki. — Choroby bydła. — Zbiegi. — Przypadek.) Przed tutejszą deputacją kryminalną toczyła się na publicznym posiedzeniu w dniu 25 maja r. b. niezwykła sprawa przeciw Freytagowi, obywatelowi z Czerniejowa, oskarżonemu o kwerulowanie. Oskarżony prowadził z pewną osobą proces i tę wskutek tego oskarżył u tutejszego król. prokuratora o kradzież i obrazę. Prokuratora sprawy, nie wchodzącej w zakres spraw kryminalnych, nie przyjęła z tem nadmienieniem, że sprawa dotycząca się mniemanej kradzieży tylko się do spraw procesu cywilnego kwalifikuje, sprawa zaś o obrazę niczem innym nie jest, jak zwyczajna injuryna. Oskarżony nie był tą odpowiedzialnością król. prokuratora zadowolony, udał się z zażaleniem na tutejszego prokuratora do nadprokuratora a nawet do samego ministra sprawiedliwości. Wskutek tego wytoczony został Freytagowi proces o ustawiczne pieniacstwo a sam uznany za kwerulanta i skazany na dwa tygodnie więzienia.

Z dniem 20 z. m. otworzył p. Mieczysław Osmólski w mieście naszym w Ślomiecie zakład ślusarski i kowalski oraz wypożyczalnię parowej młocarni z lokomotywą. P. Osmólski pracował przez dłuższy czas w renomowanych zakładach tak w kraju jak i za granicą, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty ślusarskie i kowalskie, podejmuje się naprawy maszyn w skład gospodarstwa i rękodzielnictwa wchodzących i posiada potrzebne maszyny pomocnicze. Nowego tego przedsiębiorcę należy szczerze popierać.

Dyrekcya prowincjonalnego towarzystwa ogniowego w Poznaniu wybrała na okręg czerniejowski na taksatora p. Tietza w Czerniejewie.

Nowy drut telegraficzny wyciągnięty zostanie w najkrótszym czasie między Zninem a Gniezmem i poprowadzony będzie w kierunku przez Gąsawę, Rogowo, Janówiec i Klecko.

Majówka towarzystwa przemysłowego, o której programie czasu swego doniosłem, również i majówka tutejszej szkoły świętojańskiej, odbyły w dniu 29 z. m., bardzo się dobrze udały, tak publiczność jak i pogoda dopisały a zabawy wśród ogólnego wesołego nastroju gości postępowały w najlepszym porządku.

W pograniczu naszym powiecie Piotrkowskim, w Królestwie Polskim, panuje we ws. Niechicach między byłym zarządcą, na co tutejszy radca ziemianki zwraca uwagę powładnych sobie władz policyjnych i żandarmów i każde baczyc na zwykłe w tym razie środki ostrożności.

W dominium Niechanowie wybuchło między byłym zapaleniem śledziony, w dominium Modliszewku chorują konie na zoły.

Dnia 7 b. m. umknęło tutaj podczas konwoju dwóch rzeźmieszków, prawdopodobnie żydów, schwytych na gorącym uczynku w dniu poprzednim na targu w Witkowie.

W dniu 30 z. m. w czasie, kiedy pociąg wychodzący tużąd do Jarocina o godz. poł do 8 wieczorem przechodził przez żwirówkę wrzeszalską, spłoszył się koń ciągnący wózek chłopski, wskutek czego woznica bardzo niebezpiecznie poraniony został; konia z wozem w rynku pochwycono.

(p.) Z pod Gostynia, 11 czerwca. (Jubileusz Ojca św. — Rewizya.) Ponieważ nie widzę w Kurjerze korespondencji ze stron tutejszych o uroczystości jubileuszowej Ojca św., przeto choć późno słów kilka o niej napiszę Wam muszę. Miasteczko nasze, mimo smutku i klęsk, jakie kulturkampn nam zgotował, piękny w dniu 3 czerwca przedstawiał widok. Nie było prawie domu katolickiego, gdzieby choć kilka świeczek w oknach się nie paliło. Wiele zaś domów ślicznie było przystrojonych w transparenta, lampiony i zieleń; wieńce i girlandy stroiły w wielu miejscach rynek i ulice. Najpiękniej wszelako ozdobiony był dom Siostr Miłosierdzia, przed którym muzyka klaszorna wieczorem pięknie wygrała hymny. Zapowiedziany był pochód z lampionami, ale policya go zakazała, również strzelania w zbrojono. Bolesny przedstawiał widok klasztor na Jasnej Górze, pograżony w ponurą ciemność. Smutek przejmował serce.

Mieszkańcy okolicznych wiosek również, jak mogli i umieli, okazali miłość ku ukochanemu Ojcu św. Gorzal mnożstwem światła pałac w Podrecczu, własności pp. Węsierskich. Były atoli dwory w okolicy, które pewnie zapomniały objawić uczęć katolickich, gdyż o złą wolę bynajmniej ich posadźca nie chce. Niskio chaty i lepianki wiejskie zawstydziły ich, bo z okoponych szczył w mieszkaniach nawet wyrobników ubogich przebiegało światło, świadcząc, że w sercach ludu gorąca wiara i miłość ku Kościołowi i jego Władzieli Głowie. Po pięknie przystrojonych kościołach odprawiało się wszędzie nabożeństwo zastosowane do uroczystości. Bardzo licznie przystępowano do Sakramentów św.

Rewizya ciągle na porządku dziennym. Wczoraj w niedzielę o wschodzie słońca zjawilo się sześciu żandarmów, z komisarzem obwodowym z Dolska na czele, w Dusinie, aby schwytać ks. Kinowski'ego, który, będąc ścigany listami gończymi, tutaj miał rzekomo przebywać. Ścisła rewizya w pałacu była bezskuteczna. Już nie wiem, po który to raz w Dusinie rewizya odbywano i zawsze bez skutku. Po ostatniej rewizji w zeszłym roku zainisła pani Kurnatowska w zastępstwie chorego męża zażalenie do naczelnego prezesa przeciw takim ustawicznym, a niczem nie usprawiedliwionym rewizjom. Tenże odpisał, że po zładaniu akt przejechał się, iż było podejrzenie, że ks. K. w Dusinie przebywa. Czegoż w ten sposób obronić nie można?

(r) Z Wagrowieckiego, 10 czerwca. (Jubileusz Ojca św. — Pogwałcenie niedzieli.) Jak daleko tylko informacje moje zasięgają, obchodzone wszędzie na Pałukach jak najuroczyściej i najświetniej jubileusz Ojca św. Wszędzie kościoły pięknie przystrojone, wszędzie ludu pobożnego wielkie mnóstwo, wszędzie spowiedzie i Komunie św. bardzo liczne: wszędzie przy uczynnych wystrzałach wspaniała iluminacya i to nie tylko po miastach i wsiach, ale nawet po domkach porzucanych na odległych polach, w wielu kościołach przed i po południu kazanie, a w niektórych parafiach dla podniesienia jeszcze uroczystości, przyjmowanie dzieci do pierwszego Komunii św. Prawdziwie śliczna to była manifestacya uczęć katolickich. Nie tak prędko pewnie doczekamy się drugiego tak wesołego i radosnego dnia.

Ku nie małym zgorszeniu memu wycytałam z nr. 126 Kurjera, że Rada przemysłowa zwoluje do Pleszewa Walne zgromadzenie na 17 b. m., t. j. na niedzielę. Tym więc sposobem wielu opłubił mszą św. niedzielna, jadąc na zgromadzenie. Ale nie koniec tego złego. Sama recepcya delegatów, jak program głosi, odbędzie się od

